

## Historia pewnego domu

### załącznik 3

#### Grupa 1

**Czas:** 1942 rok

**Miejsce:** Dubno, powiat wołyński, miasto zamieszkałe przed wojną przez Polaków, Żydów i Ukraińców (wówczas Polska, dziś terytorium Ukrainy)

**Rodzina polska:** Maria i Piotr Kwarciakowie z synami Alfredem (ur.1932), Anatoliuszem i Feliksem

**Rodzina żydowska:** Jakub i Małka Fiszerowie z dziećmi Michałem i Lejlą oraz Mosze i Adela Fiszer z córkami Ester i Simą

Z relacji Alfreda Kwarciaka:

*Myśmy u pana Fiszera wszystko kupowali, on miał taki sklep, wszystko u niego było. Mydło i powidło. Sklep był duży, parking taki, taki zajazd, bo przecież końmi wtedy się jeździło, to tak chłopcy mogli do wozów kupić tam u tego pana Fiszera, smary, wszystko... I kupowali dżemy do jedzenia i masło, i chleb, i cukierki, i mąkę, i cukier, to stało u niego wszystko. Wszystko w tym jednym sklepie było. To mama nas wysyłała: „Leć do Fiszera, kup, przynieś to i to”, my płacili, albo i nie płacili, a później ojciec szedł i płacił. Tak latami szło. Tutaj oni przychodzili, a my do nich przychodzili.*

*Wszyscy ojca znali, bo ojciec prawie 20 lat był policjantem, każdy go znał. I Polak, i Ukraińiec, i Czech, i Żyd. Wszyscy jego znali i nas znali. Myśmy zakupy robili u pana Fiszera zawsze, ojciec machorkę [machorka= tytoń] jak wracał ze służby kupował w tym sklepie.*

*No i właśnie na wieczór, ciemno było już, przyszli do nas ci znajomi ojca i mówią, żeby ich ratował, no bo jak ojciec ich nie weźmie, to zginą. Ojciec rozważał: „Czy ja wiem, krowa tylko jest, a więc mleko mamy...”. Nie wiadomo było, jak długo będzie trwała wojna – czy miesiąc, czy lata? No i ojciec nas wszystkich wezwał, usiedliśmy, okna zasłoniliśmy, żeby nikt nie widział, co tu robić? Gdzie tu gotować dla wszystkich? Oni zaczęli płakać. Cała rodzina przyszła, to przyszedł właśnie Mosze Fiszer, ten co miał sklep, ten cośmy u niego kupowali, później żona jego, Adela. Był też syn jego Michał i córka – Lejla. No i był też Jakub, Jakub Fiszer, brat Mosze, z żoną Malką i dziećmi – Ester i Simą.*

*Nic nie mieli, nic. Oni przyszli tak, jak stali. Nawet ubrania nie mieli na zmianę, bo uciekli bez niczego, bo bali się, żeby nikt się nie zorientował, że oni chcą uciekać. Więc przyszli do nas tak jak stali, dosłownie, ani żadnej torebki, ani żadnego jedzenia ze sobą nie mieli, ani nawet bochenka chleba...*

#### **PYTANIA:**

Jak mogła wyglądać rozmowa polskiej rodziny o przyjęciu lub nie rodziny żydowskiej? Napiszcie argumenty za i przeciw.

Jak myślicie, co działo się dalej z polską rodziną?

Jak myślicie, jakie były dalsze losy rodziny żydowskiej?

## Grupa 2

**Czas:** 1942 rok

**Miejsce:** Dubno, powiat wołyński, miasto zamieszkałe przed wojną przez Polaków, Żydów i Ukraińców (wówczas Polska, dziś terytorium Ukrainy)

**Rodzina polska:** Maria i Piotr Kwarciakanie z synami Alfredem (ur.1932), Anatoliuszem i Feliksem

**Rodzina żydowska:** Jakub i Małka Fiszerowie z dziećmi Michałem i Lejlą oraz Mosze i Adela Fiszer z córkami Ester i Simą

Z relacji Alfreda Kwarciaka:

*No i zgodziliśmy się, że zostanę, ale gdzie? Myśmy mieli 3 pokoje z kuchnią. Dwa pokoje były wykończone, a w trzecim brak było tynków i podłogi. No i ojciec postanowił z tymi panami, że wykopią w tym miejscu [w trzecim pokoju] dół, w takim samym kątku tu było wejście. Po drabinie będzie się schodzić na dół.*

*To kilka metrów w dół trzeba było wykopać i później stamtąd były chodniki. Ukrywało się 15 osób. Na samej glinie nie mogli oni siedzieć, to myśmy dawali słomy. Tam nie było nawet gdzie usiąść, każdy siedział tak skulony.*

*Jak się załatwiali? Na górze, tu w kątku stał kibel, jak ktoś poszedł na kibel z nich, to krowa stawiała na poprzek w drzwiach. Nie wiem, czy ktoś jej to nauczył, ale jakby wszedł ktoś, to by nikogo tam nie widział. W nocy wychodzili z kryjówki, ale tylko w nocy. Okna zasłoniliśmy, żeby nie było widać światła. Jedliśmy też w kuchni, wieczorem.*

*Dwa razy w tygodniu kąpała ich mama, w kuchni, gdzie było ciepło. Wpierw wody nanosiła, rozbierała... Myśmy podglądali. Czasami któryś dostał po uszach. Była woda i balia taka, trzeba było też prać, ale myśmy nie suszyli na dworze, a na strychu.*

*Z domu nigdy nikt nie wyszedł. Raz tylko Małka, żona Mosze, była chora, to mama z nią chodziła do miasta do lekarza. Oni wiedzieli o egzekucjach w lesie. Nawet patrzyli się przez okna, gdy ludzie byli wyprowadzani z getta, poznawali swoich. Swoich widzieli i płakali.*

Z wywiadu z Michałem Fiszerem, ocalonym:

*Leżaliśmy tam i czekaliśmy, jeszcze jeden dzień przeżyć, jeszcze jeden. To [czas] nie leciało, jak teraz leci. Subota, pierwszy, subota, pierwszy, subota. Tak czas leci. A tam? Po maleńku, nie leci, nie. Każdy siedem dni to byli jak rok.*

*Już byli takie czasy, że chcieliśmy już wychodzić i powiedzieć „Jesteśmy Żydzi, chcecie, to nas ubijajcie, nie chcecie, powiedz, żeby uciekała. Ale co chcesz, to zrób z nami. I to my wiedzieli i wiedzieli, że umrzeć nie można. I tak trzeba żyć, żeby byli zdrowe wszystkie. I to wszystko.*

*[żona wtrąca dygresję na temat tego, że w porównaniu z obozami Fiszerowie mieli u Kwarciaaków hotel 5-gwiazdkowy]*

#### **PYTANIA:**

W jakich warunkach żyły ukrywające się u Kwarciaaków rodziny żydowskie?

Dlaczego żona Michała Fiszera nazywa kryjówkę hotelem pięciogwiazdkowym?

Czym mogli się zajmować ukrywający się?

Dlaczego Michał Fiszer mówi o chęci wyjścia z kryjówki i ujawnienia się?

## Grupa 3

**Czas:** 1942 rok

**Miejsce:** Dubno, powiat wołyński, miasto zamieszkane przed wojną przez Polaków, Żydów i Ukraińców (wówczas Polska, dziś terytorium Ukrainy)

**Rodzina polska:** Maria i Piotr Kwarciakowie z synami Alfredem (ur.1932), Anatoliuszem i Feliksem

**Rodzina żydowska:** Jakub i Małka Fiszerowie z dziećmi Michałem i Lejlą oraz Mosze i Adela Fiszer z córkami Ester i Simą

Z relacji Alfreda Kwarciaka:

*Jak ich już ukryliśmy, to trzeba ich było karmić. My chodziliśmy do miasta z tornistrami na plecach. Na plecach mieliśmy tornistry drewniane. I bardzo to było ważne, gdy i ojciec i mama mówiła „Nie wolno wam tą samą ścieżką iść i wracać! Nigdy! Nie wolno wam tą samą ścieżką wracać! Musicie jedną drogą iść, a drugą wracać”.*

*Mieliśmy w domu tylko krowę, a więc także mleko, ale nic więcej. Kur też już później zabrakło. Wszystko musieliśmy przynieść z miasta. Jak jedną drogą żeśmy poszli, to drugą żeśmy wracali. A nasz dom był tak usytuowany, że po jednej stronie i po drugiej stronie naszego budynku był cmentarz...*

*I raz przynieśliśmy coś, raz nic żeśmy nie przynieśli. A tam mówili sąsiedzi: „Ale wasze chłopaki się dobrze uczą, tyle, mówili, książek i zeszytów noszą na plecach”. A przecież nie było czynnych szkół wtedy. Myśmy do miasta chodzili, nosili to jedzenie, raz tędy, raz tędy. No nie było kłopotu. Czasami chleb pieczony, bo tam była piekarnia wojskowa. Tylko i wyłącznie chleb czarny, dla frontu, dla wojska niemieckiego. Chleb. Koniec kropka, żaden cywil, żaden nie miał prawa go dostać. A myśmy w tej piekarni mieli znajomych, jak ojciec z nami tam wcześniej chodził. Później ojciec już tam nie chodził, bo bał się, że go zabiorą na roboty. Wcześniej tam powiedział, że dzieci będą przychodzić po chleb. „Kiedy*

*będziesz mógł, daj im zawsze”. I raz myśmy dostali, raz nie dostali, raz dostali, raz nie. Ale zawsze z tej piekarni, nas ta piekarnia uratowała. Zawsze po jednym bochenku, po dwa, czy po trzy czasami dostaliśmy. I myśmy ten czarny chleb do domu przynieśli i był ten chleb z tej piekarni. A tam te kartofle, te inne to my na rynku kupili, to nie było problemu, dostawało się. I tak my biegali, nosili, biegali, nosili.*

**PYTANIA:**

Na jakie niebezpieczeństwo były narażone osoby ukrywające Żydów? Jak zdobywano dodatkowe porcje żywności?

Czy trzeba było ukrywać przed sąsiadami, że się posiada jedzenie? Dlaczego?

## Grupa 4

**Czas:** 1942 rok

**Miejsce:** Dubno, powiat wołyński, miasto zamieszkane przed wojną przez Polaków, Żydów i Ukraińców (wówczas Polska, dziś na terytorium Ukrainy)

**Rodzina polska:** Maria i Piotr Kwarciakanie z synami Alfredem (ur.1932), Anatoliuszem i Feliksem

**Rodzina żydowska:** Jakub i Małka Fiszerowie z dziećmi Michałem i Lejlą, oraz Mosze i Adela Fiszer z córkami Ester i Simą

Z relacji Alfreda Kwarciaka:

*Miasto było tak jak małe miasteczko. Nasz dom stał od miasta, przy głównej drodze. Droga, która nie była ani utwardzona, ani kamieniem. Taka polna droga. I do drugiego dużego miasta szła. Tu od naszego domu 15 metrów. I ten nasz dom stał tak, że było widać, kto z Dubna wychodzi, wyjeżdża na tę główną drogę.*

*Jak ktoś szedł z góry, z tych wsi, z Kleszczych, z Łucka, to myśmy wiedzieli, kto tam idzie. Cała chmara ludzi idzie do kościoła czy do cerkwi. To wszystko koło naszego domu szło. 15 metrów od naszego domu. Była studnia, więc jak szli, podchodzili koło naszego domu, na ławce, taka duża ławka stała. Podchodzili i kobiety, i mężczyźni, i dzieci, siadali na tej ławce, nogi sobie umyli, wyciągnęli wodę ze studni, myśmy wyciągali czasami wodę, siedzieli tam. O, napili się wody, odpoczęli, nałożyli buty i szli do kościoła albo do cerkwi, odpoczęli i szli dalej.*

*A tyle czasu byli u nas, myśmy zawsze pilnowali. Każda jedna chwila, zawsze ktoś stał w oknie, patrzył, czy nikt nie idzie. Bo przecież stał na płycie gar olbrzymi, to trzeba przecież na 20 osób jedzenia nagotować. Przecież to masa jedzenia. I tyle czasu byli, prawie 20 miesięcy, tylko raz przyszła sąsiadka, po wodę, bo u nas była studnia, ona nie miała wody. Przychodziła, czasami wzięła wody i*

*wcale nie zachodziła. A wtenczas jakoś, myśmy się nie upilnowali, myśmy potem dostali wciroy od ojca i od matki: „Jak wyście nie upilnowali?!”, Przecież to widno było z daleka, ona szła z pół kilometra, na plecach niosła dwa wiadra. I jak weszła do mieszkania do kuchni „A po co taki gar?”. A zaraz gary podnosi. „A po co wam tyle jedzenia?”. Takie to było wścibskie babsko. Jak ona szła z daleka, to myśmy dawali znać, to mama szła do ogródka coś kopać, zamykała drzwi, coś pogadała na podwórku, pogadała i poszła. Do mieszkania nie wpuszczaliśmy nigdy nikogo. Raz tylkośmy wpadli, że ona weszła.*

*Z domu nigdy nikt nie wyszedł. Znaczy raz Małka zachorowała, to mama z nią chodziła do miasta do lekarza. Między Niemcami, tak [strach] było przed wścibskimi ludźmi, bo Niemcy to nie zaczepiali.*

*Mój dziadek, znaczy mojej mamy ojciec, też trzymał [Żydów] i zobacz, ani ja nie wiedziałem, myśmy się trochę coś domyślali [...], nam też dziadek mąki dał, kartofli nam dawał, ale nie wiedział, nigdy nie był u nas, ani babcia nie była i nie było mowy o żadnym..., że my mamy albo oni mają.*

#### **PYTANIA:**

Jak waszym zdaniem zakończyła się wizyta sąsiadki? Jak inaczej mogła się potoczyć?

Co ułatwiało Kwarciakom ukrywanie, a co utrudniało? Czy ich gospodarstwo stanowiło dobrą kryjówkę?

Jak waszym zdaniem skończyła się wizyta Małki u lekarza? Jak inaczej mogła się skończyć?

Dlaczego Maria Kwarciak nie ujawniła rodzinie, że przechowuje znajomych Żydów? Co mogłoby się wydarzyć, gdyby to uczyniła? Czy trudno było żyć z tajemnicą, że ukrywa się Żydów?

Jak naziści mogli dowiedzieć się, że ktoś ma żydowskie pochodzenie?